

ks. Władysław Majkowski SCJ

WCZORAJSZE I DZISIEJSZE WYZWANIA KOŚCIOŁA I SPOŁECZEŃSTWA POD ADRESEM POLSKIEJ PROWINCJI SCJ

Znana jest powszechnie zasada teologii pastoralnej odwołująca się do znaków czasu, które Kościół i duszpasterze powinni odczytywać oraz odpowiedzieć na nie dostosowanym do nowych potrzeb stosownym rodzajem duszpasterstwa. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* nawiązuje do tej potrzeby *explicite*: „(...) Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasu i wyjaśniać je w świetle Ewangelii tak, aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich do siebie stosunku. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości” (KDK, 4).

Ta metoda zawiera w sobie trzy fazy, trzy etapy. Można je kolejno określić słowami: widzieć, oceniać i działać.

Widzieć jest równoznaczne z dostrzeganiem, badaniem i tłumaczeniem problemów w ich powiązaniu przyczynowym. Zajmują się tym zagadnieniem społeczne nauki szczegółowe, a głównie socjologia.

Ocena zjawisk z ich implikacjami etycznymi należy do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Funkcja ta polega na przedkładaniu tego, „(...)

Wykaz skrótów:

KDK Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym – *Gaudium et spes*.

PP *Populorum progressio*.

NHV *Notes sur l'histoire de ma vie*.

NQ *Notes quotidiennes*.

co jemu jedynemu jest właściwe, a mianowicie: uniwersalnego spojrzenia tak na człowieka, jak i na sprawy ludzkie” (PP,13). Ich ocena dokonywana jest zawsze w świetle systemu wartości zawartego w Ewangelii.

Dostrzeżenie i ocena zjawisk nie są celem samym w sobie. Są one etapami, które mają doprowadzić do działania: utrwalania i pomnażania tego, co dobre i eliminowania tego, co moralnie, a nawet społecznie złe. W państwie obowiązek taki spoczywa na rządzie, który robi to prowadząc odpowiednią politykę społeczną. Jego działania powinny popierać też organizacje charytatywne i Kościół.

Ksiądz Leon Jan Dehon opanował tę metodę do perfekcji i w całym swoim życiu kierował się właśnie nią. Studiował problemy społeczne, ekonomiczne i religijne, starał się je zrozumieć, a rozumiejąc podejmował na miarę swoją czy założonego przez siebie Zgromadzenia działania. I tak widząc nędzę klasy robotniczej starał się dostrzec jej przyczyny i w miarę możliwości próbował jej zaradzać m.in. kształcił młodzież i robotników. Wystarczy przypomnieć, że po niespełna rocznym pobycie na pierwszej parafii założył Patronat św. Józefa, który już po 5 miesiącach funkcjonowania skupiał 500 chłopców. Przy patronacie powstało kółko robotnicze na wzór tych, jakie zakładali A. de Mun i Rene de la Tour du Pin. „Dzieła dla robotników są konieczne – pisał ks. Dehon we wspomnieniach – uzupełniają w pewien sposób korporacje i bractwa. Dla robotników nie ma miejsca w naszych kościołach i nie otrzymują (...) odpowiedniej nauki. Są owcami bez pasterza”¹. Widząc brak przygotowania do zaangażowania się w sprawy społeczne, ks. Dehon podjął się tego dzieła. Służyły temu kursy dla księży, głoszone konferencje i publikacje. Dostrzegając potrzebę katolickiego dziennika sam go założył i wydawał. Obserwując zmagania się Kościołów na terenach misyjnych wysyłał do nich swoich duchowych synów radując się, że jest misjonarzem przez stu swoich kapłanów, którzy pracują na misjach².

1. Komunistyczne dziedzictwo

Wymyślony za stołem, a następnie na siłę wprowadzany w życie absurdalny system komunistyczny, spowodował w naszym kraju wielorakie szkody: natury ekonomicznej, społecznej i moralnej.

a. Szkody ekonomiczne

Bazując na fałszywych przesłankach komunistyczny system okazał się ogromnie niewydolny i to, że przetrwał blisko 50 lat wynikało z faktu,

że był na siłę utrzymywany przez system polityczny. Już w latach 70. w Polsce niewielu było takich, którzy wierzyli, że jest to system przyszłości.

Na przestrzeni lat, po II wojnie światowej komunistyczny system w Polsce funkcjonował tylko dlatego, że znajdował określone źródła wsparcia, które niwelowały jego bezradność. W pierwszych latach po wojnie utrzymywał się on dzięki rabunkom i nacjonalizacji prywatnych posiadłości. To źródło „dochodu” dla utopijnego systemu wyczerpało się względnie wcześnie i już we wczesnych latach 50. trzeba było szukać nowego. Znalaziono je w brutalnej eksploatacji wsi: podatki, kontyngenty w naturze (zboże, ziemniaki, mięso i mleko), w przymusowej sprzedaży państwu po połowie rynkowej ceny. Na początku lat 70. nie było już możliwe kontynuowanie tego typu eksploatacji. Po ustąpieniu Gomułki kontyngent zamieniono na podatek pieniężny. Reżim jednak znalazł nowe źródło finansowania. Tym razem były to pożyczki brane z zagranicy na szeroką skalę, zarówno w formie pieniężnej, jak i w formie towaru³. Wystarczy powiedzieć, że na początku lat 90. zadłużenie Polski wynosiło 40 miliardów dolarów. Do tych szkód ekonomicznych należałoby dodać celowe opóźnianie wprowadzania nowoczesnych metod produkcji, zastosowania nowoczesnych technologii, podejmowanie absurdalnych inwestycji, inflacja pracy celem kontrolowania bezrobocia, promocja ludzi systemu niezależnie od ich zawodowych kwalifikacji... Jednym zdaniem: ekonomię podporządkowano polityce.

b. Szkody społeczne

System komunistyczny został oparty na absurdalnej teorii marksistowskiej, która za prawo historii uważała walkę klas, a wyeliminowanie konfliktu strukturalnego upatrywała w nacjonalizacji środków produkcji. Gdy tego dokonano nacjonalizując środki produkcji przyjmowano na wiarę brak takiego konfliktu, a sam system traktowano jako panaceum na rozwiązanie wszystkich problemów społecznych: zakładano równość życiowych szans, gwarancję pracy, ubezpieczeń zdrowotnych, równość wobec prawa... Wszystko to jednak było częścią propagandą, ponieważ rzeczywistość daleko od niej odbiegała. Powtarzające się cyklicznie wystąpienia robotników były najbardziej widocznym zaprzeczeniem propagandy reżimu.

Konsekwencją takiej polityki był negatywny stosunek ludzi do pracy, bardzo niski standard usług, brak poszanowania własności (przecież to wszystko nasze) – ogólny ekonomiczny chaos.

c. Szkody moralne

Poprzedni system bazował na totalnym zakłamaniu. Pierwszym wymiarem zakłamania była sprawa religii. Ustrój ateistyczny był nie tylko propagowany, ale na siłę wtłaczany w umysły ludzi. Niezbite fakty z zakresu religii, jak na przykład, historyczność Chrystusa zaliczono do mitów, wierzących dyskredytowano i utrudniano im praktyki religijne.

Przekłamywano historię. Niektóre fakty dotyczące systemu komunistycznego były sprowadzane do kategorii tabu, inne zmieniano, a jeszcze innym nadawano pozytywny dla systemu wymiar. Prawdą nie było to, co faktycznie nią było, a to, co za prawdę uznała „władza ludowa”.

Swoistym oszustwem był komunistyczny plebiscyt zwany wyborami. Okłamywano ludzi nie tylko co do kandydatów, ale i co do ilości głosujących.

Funkcjonując na takiej zasadzie system wytworzył typ moralności *hominis sovietici*, o zniewolonym umyśle i wypaczonym sumieniu.

W obliczu takiej sytuacji krystalizowały się szczególnie zadania Kościoła. Były nimi:

- wyteżona katecheza dzieci i młodzieży, rekolekcje parafialne i misje ludowe celem zachowania wiary przez naród;
- przeciwstawianie się totalitarnemu państwu, zważywszy fakt, że przynajmniej do czasu powstania KOR-u w 1976 roku i Solidarności w 1980 nie było innej zorganizowanej opozycji;
- trzecim palącym zadaniem Kościoła było działanie zmierzające do podtrzymania tożsamości narodowej i państwowej mając na uwadze fakt uruchomienia wyteżonego procesu rusyfikacji pod górnolotnymi hasłami internacjonalizmu komunistycznego⁴.

2. Zmiany społeczno-polityczne po 1989 roku i nowe wyzwania

Rok 1989 był w Polsce rokiem przełomowym. W wyniku ustaleń okrągłego stołu, pomimo zachowanej w Sejmie większości parlamentarnej komunistów, utworzono solidarnościowy rząd. Wolne wybory do Senatu wskazywały na wielki entuzjazm i wielkie poparcie ludzi dla nowej władzy. Rzeczywistość jednak okazała się o wiele bardziej skomplikowana niż przewidywano, a przebiegłość ludzi ustępującego systemu wyjątkowo wyrafinowana. Oddając władzę wykonawczą zachowali większość parlamentarną, co dało im możliwość zatuszowania nieczystych spraw. Pozwoliło im też zagarnąć majątek narodowy i zająć intratne stanowiska

w życiu ekonomicznym. Wybrany w wolnych wyborach sejm pierwszej kadencji nie uporał się ani z lustracją, ani z nową konstytucją, ani z prawodawstwem, które dałoby podstawę rozliczenia ludzi komunistycznego systemu. Zadufany w sobie prezydent liczył na nieograniczone poparcie ludzi nie biorąc pod uwagę opinii publicznej.

a. Reforma ekonomiczna i jej następstwa

Reforma ekonomiczna przyjęła nazwę „planu Balcerowicza”. Ratowanie polskiej złotówki za wszelką cenę, które stało się naczelnym elementem planu, spowodowało upadek wielu zakładów pracy i rodzimej produkcji na korzyść importu. Obce towary, niejednokrotnie dotowane, zalały polski rynek. W kraju nie opłacało się nic produkować. Inflacja sięgała 70% w skali rocznej, wzrastało bezrobocie, poszerzała się skala biedy. Poza tym ciężar reformy był nierównomiernie rozłożony. Ponosili go nade wszystko budżetowcy. A oto niektóre dane:

Niskie w całej powojennej historii dochody osiągnęły w 1993 r. swoje perygeum, to jest 60% dochodów z 1989 r.; dramatycznie wzrosła liczba rodzin ubogich osiągając w 1993 r. 33%. Podczas gdy w 1990 r. na granicy minimum socjalnego żyło 33,8%, zaś w 1991 r. – 34%, to w 1994 r. liczba ta wyniosła 50%. W 1995 r. tylko 6% rodzin żyło dobrze lub bardzo dobrze⁵.

Siła nabywczą dóbr i usług gospodarstw domowych spadła dramatycznie. Tylko w 1990 r. ceny wzrosły 6,5 raza (650%), podczas gdy dochody 5 razy. W 1993 r. ceny żywności były 18-krotnie wyższe niż w 1989 r. zaś ceny towarów i usług 29-krotnie wyższe⁶. Szczególnie wysoki wzrost cen odnotowano w przypadku usług (47-krotny), energii elektrycznej (116-krotny) gazu i energii cieplnej (229-krotny)⁷.

Bezrobocie stało się ciężkim doświadczeniem prawie trzech milionów Polaków. W 1990 roku wynosiło ono 1126 tys., w 1991 – 2156 tys., w 1993 – 2890 tys., a w 1994 roku – 2838 tys. Należy przy tym zaznaczyć, że bezrobocie to miało szczególnie dotkliwy charakter, ponieważ w dużej mierze (62,5%) dotknęło ludzi młodych (18-34 lat); wysoki odsetek bezrobotnych, bo aż 40,5% pozostawał w tym stanie ponad rok; poza tym wielu utraciło prawo do zasiłku (51,7%) oraz wśród bezrobotnych wysoki odsetek stanowiły kobiety (54,8%)⁸.

Zubożenie wielkiej ilości obywateli doprowadziło do sytuacji, gdzie dostęp do dóbr i usług był utrudniony albo nawet niemożliwy. Dziś lecze-

nie i kształcenie, aczkolwiek teoretycznie darmowe, stają się dobrami dostępnymi tylko dla części społeczeństwa. Wielu ludzi nie stać na leki, nie mówiąc o wypoczynku czy sanatorium.

Wielkim problemem w Polsce jest nadal niedobór mieszkań. Jeśli cały powojenny okres cechował ten brak, to sytuacja po 1989 r. jeszcze znacznie się pogorszyła. Gdyby przyjąć ilość oddanych mieszkań w 1989 r. za 100, to w 1994 r. wybudowano ich niespełna połowę (48). Z tym problemem borykają się nade wszystko ludzie młodzi. Dodając do tego zły stan mieszkań i ich przeludnienie, to ma się przybliżony obraz powagi sytuacji w tym względzie.

b. Liberalizm – zachwianie systemu wartości

Każdy człowiek żyje i obraca się w świecie wartości. Wartości są „źródłem naszego szczęścia, racją ponoszonych ofiar i podejmowanych walk, wyższe wartości są podstawą i źródłem sensu naszej egzystencji w świecie”⁹. Z codziennego doświadczenia wiadomo, że istnieje cała gama różnych wartości: biologiczne – zasadzające się na doznawaniu przyjemności i zaspokajaniu potrzeb; ekonomiczne – wynikające z pożyteczności; estetyczne – obejmujące sferę przeżyć związanych z pięknem; społeczne – odzwierciedlające interesy grupy lub społeczeństwa (dobro wspólne); religijne – mające związek z sacrum oraz etyczne – składające się z wartości moralnych oraz duchowych. Pomijając filozoficzną refleksję nad wartościami wystarczy w tym miejscu stwierdzić, że po pierwsze – wartości istnieją i po drugie – że występują raczej w pewnym układzie, systemie, a nie pojedynczo. Stąd każde widzenie świata ma charakter aksjologiczny. Cechą bowiem wartości jest to, że „swym sensem w chwili ich spostrzegania wytrącają nas z obojętności, budzą w nas różne emocjonalne poruszenia, wstępne, które następnie przerażają się we właściwe uczuciowe odpowiedzi”¹⁰. Poza tym, tak w kulturze danego społeczeństwa, jak i w życiu osobistym jednostki, wartości układają się w pewien system, w którym jedne są wyższe, inne niższe; jedne centralne, inne peryferyjne. Zgodnie z tym systemem „jednostka selekcjonuje swoje spostrzeżenia, radzi się swojego sumienia, odstępkuje od niepasujących doń czy wręcz sprzecznych z nim linii postępowania, wyplenia w sobie lub wykształca pewne podsystemy nawyków w zależności od tego, czy harmonizują one z jego zobowiązaniami, czy też tworzą z nimi dysonans”¹¹. Struktura systemu wartości jest wypadkową

kulturowego systemu wartości i cech osobistych jednostki żyjącej w konkretnej sytuacji społeczno-politycznej.

Szczególnie ważne zarówno dla pojedynczego człowieka, jak i społeczeństwa są wartości etyczne. Są one „regulatorami» ludzkiego zachowania, określają formy dążenia i zdobywania innych wartości. Pytanie o znaczenie tych wartości jest w tym przypadku pytaniem o to, w jakim stopniu człowiek dążąc do osiągnięcia różnych wartości stara się działać i zachowywać w zgodzie z ustalonymi normami etycznymi, a w jakim będąc zaabsorbowany dążeniem do celu nie uwzględnia ich w swoim postępowaniu”¹².

Wśród obowiązujących systemów wartości najbardziej powszechnym jest system chrześcijański, którego fundamentem są takie wartości, jak: sprawiedliwość, prawda, miłość, wolność, odpowiedzialność...

Transformacja systemowa po 1989 r. doprowadziła do ignorowania przez wielu tego systemu wartości. Największym problemem w tym względzie nie jest fakt, że pewni ludzie nie akceptują tego właśnie systemu, ale fakt, że nawet wśród deklarujących się jako wierzący katolicy jest wielu, którzy go nie akceptują, akceptują w pewnym zakresie, albo modyfikują według swojego upodobania.

Spójnie i ekonomicznie została wyakcentowana rola pieniądza i bogactwa, a jednocześnie zarysowała się znacząca różnica życiowych szans. W konsekwencji prowadzi to do dewiacji, polegającej na zdobywaniu bogactwa *per fas* lub *nefas*. Oszustwa, kradzieże, rozboje na stałe zadomowiły się w naszym społeczno-ekonomicznym życiu.

Do największych zagrożeń współczesności należy nietrwałość rodziny. Dla tych, dla których dobro społeczne (wspólne) nie jest największym dobrem, dobrem przestaje być i rodzina. Obecnie nie tylko brakuje spójnej prorodzinnej polityki, ale niewiele się robi, by rodzinę chronić przed instytucjami i ideologiami jej przeciwnymi, dlatego dzisiejsza rodzina przestała być trwałym fundamentem. Rozwody stają się częścią składową współczesnego życia z wszystkimi ich konsekwencjami: dramatycznym przeżyciem rozwodzących się, ich zubożeniem, obniżeniem się ich religijności, zwłaszcza kiedy zawierają niesakramentalny cywilny związek małżeński, brakiem odpowiedzialnych za wychowanie dzieci.

Od rodziny będącej podstawową komórką społeczną zależy jakość całego społeczeństwa. Dziś znaczącym zagrożeniem dla rodziny są wrogie jej ideologie, szczególnie te kwestionujące rodzinę jako instytucję z przypisanymi jej funkcjami: prokreacją, socjalizacją i funkcją miłości

proponując tzw. „wolną” miłość. Zagrożeniem dla rodziny są również te grupy i instytucje, które nie uznają takich wartości jak: heteroseksualność małżeńskich partnerów, płodność, wyłączność czy trwałość rodzinnej wspólnoty. Zagrożeniem dla rodziny są modne dziś *quasi*-rodzinne formy współżycia seksualnego, bez podjęcia trwałych zobowiązań partnerów względem siebie, dzieci i społeczeństwa. Doświadczenie uczy, że ludzie żyjący w takich związkach najczęściej nie planują potomstwa, a gdy pojawia się nieplanowana ciąża, uciekają się do aborcji¹³.

Ogromnym zagrożeniem dziś dla rodziny jest również pornografia. Komerccjalizacja seksu zawsze stoi w sprzeczności z dobrem rodziny, ponieważ rozbija ją od wewnątrz. I jeśli rodzina łatwiej sobie radzi z zagrożeniami zewnętrznymi, to o tyle zagrożenia od wewnątrz są dla niej trudniejsze do pokonania; atakują jej newralgiczną sferę. Dziś tym bardziej oddziaływanie pornografii jest spotęgowane, zważywszy na popularność zarażonych nią środków masowego przekazu.

c. Zeświecczenie społeczeństwa

Powszechnie przyjmuje się, że nowoczesne społeczeństwo jest społeczeństwem zsekularyzowanym. Proces sekularyzacji, aczkolwiek w pewnym sensie nieuchronny jako wynik racjonalizacji życia we wszystkich sferach: odniesienia do przyrody, w sferze społecznej i kulturowej, rodzi tendencje do „(...) uniezależnienia się od narzuconych z zewnątrz norm zachowania w sferze moralnej. Człowiek chce sam być dla siebie dawcą prawa i moralności (...)”¹⁴.

Obecnie najczęściej kwestionowaną przez samych katolików sferą moralności jest katolicka etyka seksualna. Rzuca się w oczy fakt, że „normy regulujące dotychczas sferę seksualną straciły w świadomości ludzi swoją moc obowiązującą, zostały zliberalizowane i wyłączone z «kosmosu religijnych interpretacji»”¹⁵.

Zeświecczenie społeczeństwa w sposób widoczny objawia się widocznie w tendencjach redukujących religię do sfery życia prywatnego. Na tym polu komunizm odniósł w Polsce wielki sukces. Korzystają też z niego dziś laickie prądy poszerzając przepaść pomiędzy *sacrum* a *profanum*.

3. Sercańska odpowiedź na obecne wyzwania

Zgromadzenie Księży Najśw. Serca Pana Jezusa jest Zgromadzeniem działającym w różnych państwach. Oznacza to, że każda Prowincja, uczestnicząc w życiu kościoła partykularnego jest też jego częścią.

Nasz Założyciel chciał, by założone przez niego Zgromadzenie angażowało się w te sfery życia społeczno-religijnego, które najbardziej tego potrzebują i podejmowało takie działania, które realizują aktualne wyzwania.

Zarysowana dopiero co sytuacja społeczno-religijna w Polsce w dobie przemian wydaje się stawiać przed naszą Prowincją następujące wyzwania:

– Stawanie się prorokami prawdy. Chodzi tu o wymiar profetyczno-krytyczny. W obecnej dobie, dobie liberalizmu, takie działanie dziś jest utrudnione, ponieważ często jest postrzegane jako wyraz klerykalizmu o charakterze roszczeniowym. Jednak jest nieodzowne, gdyż należy do posłannictwa całego Kościoła.

– Umiejętności odnajdywania wymiaru prorockiego w działalności nauczycielskiej. Dotyczy to tak intelektualnej formacji religijnej, jak i katolickiej nauki społecznej. Wydaje się, że ta ostatnia jest ciągle nieobecna w duszpasterstwie albo propagowana tylko w szczątkowej formie.

– Formowanie ludzi w wymiarze moralnym. Dziś w sposób szczególny potrzeba ludzi sumienia. Sferami życia szczególnie narażonymi na oddzielenie ich od moralności są: polityka i ekonomia. Potrzeba daleko idącej symbiozy tych sfer jest wpisana w okres trudnej transformacji systemowej. Centrum tej formacji powinno się uczynić ideę dobra wspólnego.

– Konkretnie działania na rzecz najbardziej potrzebujących. Zanim sprowokujemy zmiany systemowe, które rozwiążą określone problemy społeczne, trzeba wychodzić naprzeciw ludzkiej biedzie niosąc doraźną pomoc w myśl Chrystusowego polecenia skierowanego do apostołów: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14,16). Trzeba tu niewątpliwie mieć na uwadze społeczne przeznaczenie dóbr. Forma życia pierwotnego Kościoła w tym wymiarze już nie wróci. Nigdy nie będzie już tak, że wszystko będzie wspólne. Jednak zasada określająca prawo do używania dóbr ciągle jest ta sama. Poza tym wiara musi rzutować na nasze życie. W niej mają swe źródło i inspirację nasze uczynki, dobre uczynki. W przeciwnym razie nasza wiara jest martwa i na nic się zda. Jedyną funkcję, jaką spełni, to funkcja platformy, na której zostaniemy rozliczeni przed Bogiem. Słowa z listu św. Jakuba muszą być dla nas ostrzeżeniem. „Jeśli (...) brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta», a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda?” (Jk 2,16). Nauka ta, to nie utopijny filantropizm! To norma

postępowania chrześcijanina¹⁶, a sercanina tym bardziej. Życie zakonne nie tylko nas od tego nie zwalnia, ale z nowego tytułu do tego zobowiązuje. Jestem przekonany, chociaż chciałbym się mylić, że wielu katolików, w relacjach z innymi, kieruje się niejednokrotnie zasadą chcianej ignorancji. Nie chcą albo nie do końca chcą zagłębiać się w ludzkie problemy i ludzkie biedy, by widząc je nie czuć się przymuszonymi wyjść im naprzeciw pod groźbą wyrzutów sumienia. Nie chcą również dostrzec, że w ten sposób stają się sługami gnuśnymi. Zasłaniają się przy tym niesprzyjającym prawodawstwem, trudnościami, a gdy chodzi o zakonników nawet najwznioślejszymi zasadami życia zakonnego. Czy jednak są to prawdziwe racje? Czy potrafiliśmy uwolnić się od poniekąd wygodnej postawy, będącej wynikiem ograniczeń nałożonych na Kościół przez totalitarne państwo, zabraniających pozapaństwowym organizacjom działalności społecznej? Jak, na przykład, analizując nasze działania, wytłumaczyć fakt, że po ośmiu latach całkowitej wolności w sferze zaangażowań społecznych w Polsce, my sercanie, nie mamy właściwie żadnego dzieła społecznego, a te namiastki (sosnowieckie i warszawskie), rodziły się w tak wielkim bólu i to raczej jako inicjatywy konkretnych ludzi, bez zaangażowania się Prowincji? Oto pytania, które, przy okazji niniejszego sympozjum, warto postawić.

Przypisy

- ¹ NHV X, s. 3.
- ² NQ XLV, 12 styczeń 1925 r.
- ³ Podczas gdy w 1970 r. zagraniczny dług Polski wynosił 741 mln dolarów, to w 1976 wzrósł już do 10,6 miliarda, a w 1979 do 20 miliardów. Zob. „Fortune”, 27 września 1980, s. 126.
- ⁴ Uległość władz komunistycznych w Polsce względem Moskwy szła tak daleko, że w 1976 r. uchwalono w polskim Sejmie poprawkę do konstytucji o przyjaźni polsko-sowieckiej.
- ⁵ W. Majkowski, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1996, s. 194.
- ⁶ Materiały Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 1995. Cyt. za Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny i Kobiet, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Warszawa 1995, s. 22.
- ⁷ Tamże, s. 40.
- ⁸ Tamże, s. 22.
- ⁹ A. Siemianowski, *Człowiek a świat wartości*, Warszawa 1993, s. 6.
- ¹⁰ Tamże, s. 29.
- ¹¹ G. W. Allport, *Osobowość i religia*, Warszawa 1988, s. 63.
- ¹² S. Jałowicki, *Spójność pod względem orientacji na wartości*, [w:] „Problemy Rodziny” 2(1976), s. 16.
- ¹³ W. Majkowski, *op. cit.*, s. 197.
- ¹⁴ F. Adamski, *Rodzina między sacrum a profanum*, Warszawa 1985, s. 88.
- ¹⁵ J. Mariański, *Industrializacja a postawy religijne*, [w:] *Socjologia religii*, pod red. F. Adamskiego, Kraków 1983, s. 238.
- ¹⁶ Zob. *Rola Kościoła wobec przemian politycznych w Polsce* (dyskusja panelowa), [w:] „Chrześcijaństwo w Świecie” 2-3(1994), s. 22-24.